

Kuryer Poznański.

No. 253

Redaktor odpowiedzialny:

Czwartek, 4 listopada 1875.

Nikazy Gruszozyński.

Rok IV

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przekład kwartału wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z dołączeniem odpowiedniego portum. — Biuro redakcyjne przy ulicy Rycerskiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim No. 8. Aż do 31 października w Krakowie J. Czesch, księgarz; we Lwowie F. H. Reiter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosa w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hall, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; H. Abrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; H. Haves, Lafite, Bullier, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobno druku sześciociałowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

Na miesiąc listopad i grudzień otrzymamy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata 2miesięczna wynosi dla zamiejscowych 6 marek 10 fen., dla miejscowych 5 marek — fen.

Administracja Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 4 listopada.

W gazetach i telegramach, które nas dziś doszły, taka próżnia, jakiej od dawna nie pamiętamy. Prócz kwestyi wschodniej, omawianej w najrozmaitszych kierunkach, żadna sprawa polityczna nie zajmuje dziś w tym stopniu opinii publicznej, w jakim ją porusza n. p. bankructwo Strousberga i upadek licznych wielkich domów bankierskich w Moskwie, Pradze, Berlinie. Nawet Serbii grozi na serwo przesilenie handlowe. Przed dwoma lub trzema miesiącami gadano w Białogrodzie o moratorium, ale gadały tylko szumowiny tamiecznego stanu handlowego, chcąc się obłowić w mętnej wodzie; dziś mówią o tym ludzie najpoważniejsi, a starszyna kwiepka białogrodzka odbywa ciągle posiedzenia, radząc nad środkami jak zapobiedz przesileniu. Na jednym z tych zebrań zaprojektowano, by rząd wypuścił w obieg za milion asygnat: projekt ten jednomyślnie przyjęto. Jeżeli rząd za tą radą pójdzie, wkrótce poznałaby Serbia, na jak niebezpieczną wstąpiła drogę.

Wicokról Egiptu dobrze korzysta z zawirowań w Turcji europejskiej, bo właśnie wybrał korzystniejszą porę do zrobienia nader ważnego kroku, na który w innych okolicznościach niż dzisiaj nie podjąłby się nie odważyć. Depesze z Kairu niespodzianie donoszą, że wojska egipskie wkroczyły do Abissynii, i że nie doznały żadnego oporu ze strony tamtejszych sił zbrojnych. Po wyprawie angielskiej, zająowanie Abissynii przez wicokróla Egiptu nie było rzeczą trudną; władca ten sam dobrze wiedział, że dość mu tam wejść, by kraj cały prawie bez wystrachu opłonił; do tychczas jednak powstrzymywała go obawa zdradzieństwa sultana z Carogrodu i niemiłych zakłóceń z mocarstwami europejskimi. Oczywiście teraz wiecie, jak przystojnie wyprzedziła polityka Porty i nieprzyjajnie względem niej usposobienie mocarstw, aby zrobić stanowczy krok do nowych zaborów terytoryalnych, które utworzą w Egipcie olbrzymie państwo mahometańskie, mające wszelkie wa-

runki do zupełnego oswożenia się z pod zwierzchnictwem „chorego człowieka” nad Bosforem. Ministerstwo pruskie Nordd. Allg. Ztg znówu zwraca uwagę czytelników swoich na twórczość dzienników angielskich z powodu krytycznego położenia Anglii w Azji. Zaledwie, powiada, tymczasowo ułatwiono sprawę z Chinami, alści Morning Post robi nową wprawę z przyczyną zbliznienia się Rosji ku Indjom i umacniania jej wpływu w Kaszgarze. Zdaniem dziennika londyńskiego, Rosja zajmując w posiadanie Kaszgar, zbliży się do granic Kaszmiru zarówno jak Afganistanu i Beludżystanu i znacznie polepszy „swoją” front atakowy przeciw Indjom. Z tego powodu Morning Post zgodnie z radami doświadczonych w polityce indyjskiej mężów stanu, zaleca swemu rządowi, aby dla umocnienia linii obronnej angielskiej, bezwarunkowo zajął Beludżystan i tam punkt oparcia dla potęgi angielskiej założył. O prawie angielskiej do Beludżystanu wiele w początkach tego roku było mowy, a nawet już wyznaczone były wojska, które towarzyszyć jej miały. Jeżeli jednak Morning Post rzeczywiście marzy o starciu Rosji z Anglią w Azji — powiada dziennik ministerjalny pruski — to nie bardzo roztropnie doradza skrócenie odległości, jaka dziś jeszcze przedziela posiadłości obu mocarstw. Zawiść z powodu, że Rosja podjęła się wypędzić niewolnictwo w Azji, da się łatwo objaśnić; godzi się atoli zadać pytanie, da czego ambasada angielska w Kaszgarze, w owym czasie, gdy wpływ rosyjski jeszcze tam nie istniał, nie zajęła się d pięcioletnim tego samego celu, który przecież wogóle zgadzały się z dążeniami Wielkiej Brytanii powinien. I zaiście Azjaci muszą teraz powziąć zgoda inne wyobrażenie o potęgę rosyjskiej i angielskiej w Azji.

Zwycięstwo Polaków przy wyborach posłów do sejmiku pruskiego na powiat krobowski i wschowski nie pozwala spokojnie zasnąć naszym przeciwnikom. Przeciwni wyborowi księdza doktora Respada i pana Potworowskiego zamierzają stronnictwo niemieckie zanieść protest, opierając się, jak piszą z Rawicza do Pozn. Ztg, na następujących rzekomych faktach: jeden z wyborców polskich miał przy pierwszym skrutynium wymienić nazwiska wszystkich trzech kandydatów; drugi z wyborców oddał głos na kandydatów polskich pomimo, że od pewnego czasu opuścił miejsce pobytu, w którym wyborcą obrany został; trzeci natomiast głosował, chociaż w liście zapisanym nie był. Chodzi tylko o małą drobnostkę: o udowodnienie tych faktów, z których, gdyby były prawdziwymi, przy samych wyborach nie byli omieszkali skorzystać przeciwnicy nasi, tak samo, jak skrzyształy za fałszywego zapisania imienia jednego z wyborców.

Oprócz tego donoszą gazety niemieckie, że dwóch wyborców, którzy przy pierwszym głosowaniu oddali głosy na kandydatów niemieckich, w czasie powtórnego głosowania, przez „rozmaite sztuczki” przytrzymał w jednym z hotelów aż do ukonczenia wyborów. Spodziewamy się, że nasz korespondent udzieli nam bliższych informacji, mianowicie co do pierwszego zarzutu.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

*** Doniesienia urzędowe.** Przy gimnazjum w Hersfeld mianowany został etatowy nauczyciel Heermann wyższym nauczycielem.

*** Na wczorajszym posiedzeniu reprezentatów miejsc** donosił magistrat zebrany członkiem, że ukończono rachunki kasy kamelaryjnej za półrocze od 1 stycznia do końca czerwca. Półroczny dochód wynosi 3,695,000 grz. rochód w tymże czasie wynosi 2,588,336 grz.; remanent 2,588,336 grzywien. Trzy, zaprowadzone od 1 stycznia b. r. receptury podatkowe mają być zamienione na kasę podatkową z jednym poborcą i dwoma pomocnikami. Również mają kasy gazowni wodociągów razem z kasą oszczędności i lombardem być zamienione na miejską kasę instytucyj.

*** Zawakuje od 1 stycznia r. przyszłego posada** trzeciego nauczyciela przy szkole katolickiej w Kostorninie, w powiecie średzkim. Pensya wynosi 480 grzywien i 30 grzywien wynagrodzenia za mieszkanie, wolny opał i 30 grzywien odwoławego dodatku rządowego. Dozor szkoły na prawo prezentowania.

*** Przedwczoraj przejeżdżało przez Poznań około** 400 rekrutów drugiego korpusu z Gniezna do Krzyż.

*** Znalezione na ulicy wilhelmowskiej portemantkę** z dziesięciu talarami.

*** Do stróżarki na ulicy półwiejskiej przysła** dziewczyna z dzieckiem, dopytując się o służbę. Pod pozorem, że idzie po książkę służbową, opuściła mieszkanie stróżarki, zostawiając dziecko, i nie wróciła więcej.

*** Do zakłádania biblioteczki szkolnych, zowią** w rawicko-krobskim dzienniku urzędowym radca ziemski p. Schopis i inspektor powiatowy pan Wenzel. Nowy ten środek germanizacyjny coraz bardziej się rozpowszechnia i niezadługo całe ogarnie Księstwo, a z naszej strony nie dotychczas nie zrobiliśmy, aby wpływ ten szkodziły neutralizować!

*** Komitet tutejszego starego Ziemstwa** zbiera się po raz ostatni dnia 8 bm. Dziennik Poznański wzywa z tego powodu członków komitetu, aby dla urzędników, tracących służbę z dniem zwińnięcia tej instytucji obmyślił zawczasu środki utrzymania, celem przedłożenia ich Walnemu Zebraniu. Służszą tę uwagę popieramy jak najgorzej, gdyż obowiązkiem komitetu jest pamiętać o ludziach, którzy przez długi czas Ziemstwu kredytowemu poświęcili usługi a niebawem ujrzą się mają bez utrzymania.

*** Pan Tadeusz Unrug, major w gwardyi artylerii** i przyboczny adiutant J. Król. Wysokości księcia Karola Pruskiego, miał zaszczyt przewodniczyć wielkiemu dorocznemu polowaniu dworskiemu, które się zwykłe w dzień św. Huberta w lasach Grunewaldu pod Poczdamem od-

bywa. Kreuz. Ztg. wychwała nadzwyczajną zręczność, z jaką p. Unrug z swego trudnego wywiązał się zadania.

*** Królewski naddrektor poczt** w Poznaniu wzywa właścicieli następujących prezytel, aby się w przeciągu czterech tygodni zgłosili po nie do urzędu pocztowego:

3 listy z pieniędzmi do G. W. i do Rosenberga w Poznaniu; Brygiera w Wyotosławiu z 3, 6 i 1 grzywną, oddane w Poznaniu 17.12.74 i 6/6.75 i w Osieczynie 26/3.75; 11 przekazów pocztowych do Indhoffa we Wrocławiu, Tauschlara w Rawiczu, Orglera w Poznaniu, Parisien w Neurode, Dobrina w Wangerinie, do Graf w Siblebergu, Weimanna w Kościanie, Schmula w Krotoszynie, Hammerlocka w Łęczu, Łakomickiego w Machlinie, Waliszka w Żalawie na 9,60; 4,50; 24; 3,70; 18,10; 3; 0,47; 0,50; 1; 3; 2 grzywien oddane w Borku, Miejskiej Górze, Jarcinicie, Ostrowie, Pleszewie, Poznaniu, Rawiczu, Szamotłach, Smiglu i Swarzędzu. Poczka do Cugiera w Januszewicach; huszka, baszlik, pudło z kapeluszem, 1,50 grzywien w markach pocztowych, palet, parasol, 2 pary rękawiczek, korbuczek, woreczek z półtorakiem, parsolka, huszka od nosa, portmonek z dwiema zagranicznymi monetami, pieczątki i kluczyk w Krotoszynie; cygarówka z 5 cygarami w Nowym Mieście nad W.; pudełko z 47 cygarami, zwój formularzy, lańszek od zegarka, 2 książki, para rękawiczek, worek podróżny, para rękawiczek, 3 łaski, parasol, 2 chustki, 30 fenygów za sprzedane rodzynki, szczołta do szorowania, jaszczka do chleba, 2 nożyki, portmonek z 50 fen., notes, 3 pary pończoch, 40 marek pocztowych po 5 fen. 1 za 10 fen.; 1,70 grzywien za sprzedane książki w Poznaniu, huszka na szyję i 2 łaski w Sremie, latowy palet, płaszcz k podróżny, mantylka, 2 pary rękawiczek, paczka naboży w Strzałkowie.

*** Asystent urzędu pocztowego Hubert Kupper** ze Steele z prowincyi nadreńskiej, zabrał w krótkim czasie znaczną liczbę listów z pieniędzmi wartości 5763 grzywien. Pomiedzy skradzionymi papierowemi pieniędzmi znajduje się pruska stularówka D. N. 29, 811.

*** Wielkie Książki wieś** w powiecie brodnickim przeważa na żądanie gminy, ze samych prawie złożonej Niemców, Hohenkirch. Nazwę wsi Kamionki zamieniono na Stainau.

*** Nową szkołę symulanta** dla dziewcząt w Chelmnie, amieszczono w starym gimnazjum. Budynek ten zbudowany był w roku 1836 na miejscu, na którym stał jakiś budynek należący do katedry biskupiej, i w tym samym roku przez ówczesnego biskupa chełmińskiego ks. Mathy został uroczyście poświęcony i oddany swemu przeznaczeniu. Gimnazjum znajdowało się w nim przeszło 30 lat, od r. 1836 aż do 1867, w którym przeniesione zostało do nowo zbudowanego, pięknego i obszernego budynku, gdy dawniejszy dla pomieszczenia coraz więcej wznastający liczbę uczniów za szczytnym się okazał. Smutny los spotkał ten budynek, gdy przestał służyć za pomieszczenie dla gimnazjum. Rząd przekazał go miastu, które go przekształciło ten przybytek dla kształcenia młodzieży na koszarzy, znajdujące się tam aż do połowy r. b. Teraz znów będzie się w nim mieścić szkoła. (Tak pisze D. n. z. Ztg, my tymczasem uzupełnić możemy, że budynek ten stoi na miejscu dawnego domu Sióstr Miłosierdzia, które po zniesieniu klasztoru Benedyktynek przeniosły się do klasztoru po tychże.) (G. z. Tor)

*** Niemieckie Stowarzyszenie rolnicze** powiatu chełmińskiego wysłało do regencyi petycję o ograniczenie „ogromnej liczby świąt katolickich”. Nie robiliśmy o tym wzmianki, gdyby między świątami skazaniami na kasację nie były wymienione święto Obrazowania i święto św. Szczepana, z których pierwsze, jak wiadomo, przypada w dzień Nowego Roku, a drugie obchodzi się zaraz w dniu następującym po Bożem Narodzeniu. Trudno nam

Kuryerek krakowski.

Miasto nasze coraz się więcej napełnia, coraz liczniej ściągają w jego mury ci, co szukali rozrywki lub zdrowia za obrębem wałów miejskich. Z pierwszemi listeczkami wiosny oczekują wsie przybycia wędrownych śpiewaków, co potrzebują ciepła i cienia do zakładania gniazdeczek, ożywiają się i zaludniają. Ostatnie zaś żółtkie liście, któremi wiatr pomiata i nielitościwie zdzierając je z wyżyn, kędy lekkie, pełne życia chwiałę się pod jego pdmuchem, w błoto zapędza, zwiastują miastu nowe życie, ruch podwojony. Smutny to widok tych obnażonych konarów, co niedawno tak bogato były przybrane, smutne te lodygi kwiatów żółtkie, z wszelkiej krasy obrane. Na toż tyle nadziei, tyle uśmiechu, tyle rozkwitu aby zakończyć posępnie memento mori? To też od plantacyi stroni się w tej chwili, a chętnie przebiega ulicę, bo tam już gwarno roją się świeżo przybyli, zwłaszcza na słynnej linii A—B. Sklepy przygotowują się na zjeżdżających w zimie. Strojniejsze ich okna, nowe frazki, świeże zbytkowne przedmioty przywabiają publiczność, która słusznie w tym zwłaszcza znaczeniu ma żeński rodzaj. O zbytek w strojach i elegancyi Krakowianek pomówić jednak trudno, powie dzieliłbyśmy przeciwnie, że go tu za mało. Surowy katon niejeden potępi zbytek, a przecież on daje chleb powszedni wielu rodzinom; te kwiaty, te hafty, te koronki jak dobrze, że są tacy co ich potrzebują! Nie jeden już moralista potępił zwyczaj palenia cygar i tytoniu: ze względu zdrowia, ze względu zbytku, ze względu puszczania litalnie z dymem nie jednego grosza. A tymczasem proszę zaglądnąć do niejednej chałupki na przedmieściach krakowskich, jak tam błogosławią fabrykę cygar, co dostarcza ciepłej odzieży na zimę, trochę węgla na mroźne dni. Fabryka

cygar dostarcza pracy kilkudziesięciu młodym dziewczątkom, nie wspominając już o starszych robotnicach. Te dzieci dzięki sumiennemu i roztropnemu zarządowi dyrektora pana Opalki, nie pracują razem ze starszemi niewiadomymi a raczej wątpliwymi obyczajów zarobnicami. Podają ich listę członkowie Towarzystwa świętego Wincentego, aby i w tę tródkę parszywych nie wpuścić owieczek i pod dozorem ochmistrzyni znajdującej się, co chroni przed niebezpieczeństwem i zepsuciem żebractwa i zarobek, który nie czyni ich już ciężarem biednej rodziny nad siły błogostawieństwem bożym obciążonej. Do jakiej nędzy przyjdzie może wśród tych biednych, co nie żebrzą po ulicach, dość powiedzieć, że znany wdowę z trojgiem dziećmi o siennika wytrząsała słomę i te siennik zastawiała za kawałek chleba.

Jeśli wielka prostota i oszczędność w zwyczajach krakowskich nie jest w stanie oddziaływać na nędzę przez dostarczenie zarobku, bo zresztą wątpliwą byłby to środek zaradczy, gdyż pieniądze wydane na przedmioty zbytku nie zasilały u nas miejscowych wyrobników i rękodzielników, ale zwykłe odpływają za granicę — natomiast znów bogaci nie zapominają o tym haraczu, jaki składać winni ubóstwu. Trzy konferencje miejskie Towarzystwa S. Wincentego a Paulo, Towarzystwo dam i panien pod wezwaniem tego patrona ubogich, Towarzystwo Dobroczynności, stara instytucja skarbowska Banku pobożnego, wreszcie nieprzeliczona ilość zgromadzeń zakonnych zajmujących się ubogimi, chorymi, sierotami, kalekami, nie omiata w mieście naszym jedną rodzinę będącą w niedostatku bez opatrzenia.

Ale na to wszystko potrzeba pieniędzy, a aby mieć pieniądze trzeba koncertów, wenty, prelekcji, zgoda owęj słynnej corotły, której uprawa w Krakowie bardzo się rozwinęła; ale aby móż corotować potrzeba licznych zebrania ludzi, potrzeba zabawy i karnawału. Z tych przeto czysto filantropijnych i miłosiernych celów, wianiszą do-

nieść komu o tem wiedzieć należy, że horoskop karnawałowe w Krakowie w swiętych przedstawiają się barwach. Bardzo wiele rodzin z Ukrainy i Wołynia zjeżdża na zimę; wszystkie pomieszkania zajęte już i drogo zapłacone; kilka z tych rodzin zapowiada z góry intencję dawania balów; bogatych panien na wydaniu będzie wiele, a takich co nie samym wdziękiem szkatuły zachwycać mogą, ale u których wdzięk z dźwiękiem w cudną harmoniją się łączy, karnawał według dochodzeń osnastoletnich panienek bardzo długi będzie tego roku, więc i czasu do swiętych zabaw nie brakuje. Pałac pod baranami, którego podwoje przeszłego roku mało się dla większych zebrań otwierały, tej zimy także objawia intencję ogłoszenia wieczorów; są więc wszystkie elementa wesołej zimy. Młode śliczne Ukrainki, Wołynianki, Białorusinki i Litwinki przynoszące w gród podawawelski wszystkie marzenia pieszczące wśród stepów, albo w cieniu nie przeżytych lasów, tęskne serca uderzyć silnie gotowe, jeśli wśród kregów walca spotkają duszę ognistą, co odpowie idealnym młodzieńcem a nie ufny może wyobrazić, bo nikt trudniej nie uwierzy w szczerłość uczucia, jak panienka bogato wyposażona. Jeśli w ogóle użalają się ludzie losu ubogiej panienki, której wszystkie przymioty; nie zdołają obudzić cieplejszego uczucia, i która widzi w koło siebie mniej piękne, mniej kochania warte i mniej ciepła we własnym sercu mające, wybierane dla krociowego posagu, to zapewne smutniejsze jeszcze uczucie ogarnia myślącą i gorącą duszą tej dziewczyny, dla której los hojnym był w dary fortuny. Tyle ona widziała podłych zabiegów, tyle razy o jej uszy odbiła się powieść brudnych wyrachowań, że w każdym co do niej się zwraca z hołdami widzieć gotowa spekulanta, każdy komplement jej nie tylko okliwym, ale obrzydliwym się staje, wszędzie dostrzega tylko obłudę, fałsz, rachubę i staje się niedostępna, nieufna, sztyderna, wewnątrz gorzko jej i boleśnie, zewnątrz mści się lodowa-

tém zimnem, albo smaga nielitościwie ironją. Uboża panienka, jeśli spotka uczucie, nie wątpi w nie; z ufnością patrzy na tego, co ku niej dłoń wyciąga. Bogata nawet spotkawszy uczucie, nie wierzy, nawet, gdy własne jej serce skłania się, podciągnięte magnetycznym prądem, chwytając i powstrzymując, podejrzliwość zatrzyma pierwsze chwile budzącej się wzajemności, mrozi porw młodą duszę i biedną ofiarę na walkę, na ból, na szarpanie się wewnętrzne skazuje.

Ale odbiegliśmy od założenia i zapuściliśmy w daleko głębsze i dalsze strony, niż karnawałowe aspekta tego wymagają. Zima i karnawał, jeśli za wierzechnią szatę kryją poważniejsze plany, to tak się przystrajają w kwiaty, lekkość, wesołość i żądoze zabaw, że nie ma nikt prawa uchylać tej różnobarwnej zastony. Gdybyśmy choć trochę byli astrologami, długimi, proroczno zawłami okresami, przepowiedzielibyśmy że niedaleką przyszłość, wplątałybyśmy imię Wenerę i Marsa, opisali ich tego-roczne krążenie koło słońca, jakim sposobem oddaliły się od północnego Niewidziedzia, a wciągnęły w swoją elipsę koła wielkiego wozu, co za rolę odegrał lew i strzelec i te wszystkie mrugające śliczne iskierki, co zbijają się w mleczną drogę, ale niestety jesteśmy prostym feletonistą, nie umiemy czytać w księdze niebios i mówiącym tylko najwzwyklejszym językiem. O wiele więcej niż wszystkie konstelacje zajęła nas temi dniami ceremonia wręczenia p. Janowi Matejce medalu złotego zasługi. Myśl tego medalu powziął p. Piotr Moszyński. Kilku kolegów mistrza pensa jak pan Kosak, profesor jego Luszczykiewicz i kilku jeszcze wielbiciele mistrza mając na czele p. Moszyńskiego, udało się do pracowni artysty, gdzie p. Moszyński w krótkiej przemowie złożył hołd p. Matejce, za chwałę, jaką kraj swój okrywa, i ofiarował mu medal z napisem z jednej strony: „historycznemu malarzowi rodacy”, w pośrodku zaś słowa: „nową chwałą Ojczyzny przyozdobił”; z drugiej zaś strony z oddiem popiersia artysty.

uwierzyć, żeby rzeczony stowarzyszenie różnicze chciało dni to zamienić na robocze; niezawodnie będą tam inne przyczyny, dla których te dwa święta w petycji wymienio (Gaz. Tor.)

* Jedenastu nauczycieli z powiatów wejherowskiego, kartuskiego, kościerzńskiego i starogardzkiego otrzymało z polecenia ministra oświaty po 80 grzywien gratyfikacji za postępy dzieci w języku niemieckim.

* Około 1-starni na morzu bałtyckim spostrzeżono okręt rozbity, którego tamtodaj nie wiedzieć z kąd burza przypędziła. Parowiec gdański „Drache“ chciał go wprowadzić do portu, lecz nie mógł tego zaraz uczynić, gdyż za nadto silne pawały na morzu burze. Gdy na drugi dzień parowiec wypłynął, już owego okrętu nie zastał. Czy utonął, lub dalej burzą pognany, nie wiadomo.

* Kalendarz. Jutro, w piątek, dnia 5 listopada św. Zacharyusza, ojca św. Jana. Wschód słońca o godzinie 7 minut 4; zachód o godz. 4 minut 23. Dług dnia 9 godzin 33 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 5 listopada 1370 śmierć Kazimierza Wielkiego. — 1617 wyprawa Władysława IV na Moskwę. — 1645 zaślubienie w Paryżu Maryi Gonzagii Władysławi IV. — 1663 sejm konwokacyjny. — 1783 protestacja Moskwy przeciw poprawie rzędu w Polsce.

Wiadomości polityczne.

* Berlin, 3 listopada. [Z parlamentu. — Rada związkowa. — Sejmy prowincjonalne. — Biskup Senestrey. — Wiadomości bieżące. — Personalna.]

Na wtorkowym posiedzeniu parlamentu niemieckiego przekazano projekt do zmiany § 4 prawa pocztowego, zarządzający stósunki poczty do kolei żelaznych, po długich gorących debatach, które z właściwego pola schodzą, dotykały różnych innych przedmiotów, leżących dzisiaj na sercach wielu, jak np. prywatnych kolei, ich kupna przez rząd, giełdy i t. d., osobnej komisji złożonej z 14 członków. Początek przyjęła Izba w dwóch czytaniach dwa małe wagi projekty do praw dla Alzacji i Lotaryngii, dwa inne dla zapowiedzianych poprawek z porządku dziennego usunęła. W dwóch także czytaniach potwierdził parlament układ niemieckiego cesarstwa z wolnym państwem Costa Rica, dotyczący przyjaźni, handlu i żeglugi. Przyszłe posiedzenie odbędzie się w czwartek, a na porządku dziennym postawiono dziełce pomniejszych praw i pierwsze czytanie ordynacji konkursowej.

W radzie związkowej rozpoczęły się wczoraj narady nad budżetem wojskowym. Dziesięć do dwunastu dni jeszcze uplynie, zanim parlament będzie mógł zająć się rewizją budżetu. Nowela karna już w komisji prawniczej rady związkowej została obrobiona i ustanowiona i w przyszłym tygodniu przyjdzie pod obrady w plen.

Wypadek wyborów do sejmów prowincjonalnych, które w Prusach nadzwyczajny budzą interes, dla tego, że stanowiąc będą próbę nowego prawodawstwa, już prawie w zupełności dzisiaj znany, wielką wywołują radość pomiędzy narodowo-liberalnymi, że nie zawiedli się w swych oczekiwaniach. Żywił miejski, o którego się lękano, że ulegnie przy wyborach, wyszedł zwycięsko i będzie miał reprezentacyjną odpowiednią do liczby ludności, a w niektórych prowincjach przewyższać będzie tę liczbę. Liberalni zaś życzą sobie tej przewagi żywości miejskiego, jako w ich oczach więcej postępowego, liberalniejszego, nad żywością miejskim konserwatywnym i zacofanym.

Biskup regensburgski Senestrey ogłosił znowu w odpowiedzi na obronę ministra v. Lutz 24 z. m., stwierdzając rzekomo prawdziwość zarzutów w sejmie bawarskim na osobę Biskupa miotanych, list otwarty pod dniem 28 z. m. do ministra, w którym morderczą daje mu odprawę. Z godnością i z tem przekonaniem, że najniestęszniej został spotwarzony, zbija ks. Biskup pojedynczo wszystkie wywody, okazuje tak jasno jak na dłoni, że wszystko, co minister powiedział w Izbie i później w obronie, jest fałszem. Wyka-

zuje bez ogródki, że w Izbie podał wyraźnie w podejrzenie osobę Biskupa w obronie swęj zwała winę tylko na jeden dekanat i ordynariat. Na podstawie akt, które przejrzał, oświadcza Biskup, że jego ordynariat nie wydał do żadnego z duchownych w dycecezi jakiegolwiek rozporządzenia, w którymby wskazywano albo nawet wzmianka co do wyborów była zawartą. Wzywa o wymienienie nazwiska osoby, która ministrowi podsunęła tę wiadomość, aby zdemaskować oszczerce.

W końcu aby i cienia pozoru uniknąć, jakoby nie życzył sobie wyświecenia prawdy, zgadza się Biskup na propozycję ministra przeprowadzenia w tej sprawie jak najcisłszego śledztwa.

Niefortunna to sprawa dla p. Lutz i z pewnością stanowiska jego w ministerstwie bawarskim i powagi w obec kraju nie wzmożni.

Ojciec św. przesłał na ręce barona Feliksa v. Loe, prezesa stowarzyszenia katolickiego Mogunckiego piękną odpowiedź na adres trzeciego jenerálnego zgromadzenia katolickiego w Moguncji. Pismo to datowane 11 z. m. a charakteryzujące walkę dzisiejszą z Kościołem i prawdą wieczną podamy jutro w całej osnowie.

Cesarz przychodzi powoli do zdrowia, w wtorek wyjechał już na przechadzkę; wskutek porady jednak lekarzy musiał odstąpić od zamiaru wycieczki do Szląska i polowania. Nie wyznaczył także jeszcze dnia na przyjęcie prezydium parlamentu.

W Berlinie odbyły się wczoraj we wszystkich czterech katolickich parafiach: św. Jadwigi, św. Michała, św. Sebastjana i św. Macieja, wybory dozorców kościelnych i reprezentantów parafii. Kandydaci, postawieni przez zgromadzenia publiczne w tym celu zebrane prawie jednogłośnie obrani zostali: w parafii św. Jadwigi obrano do dozoru ksiądz Ferdynanda i Janusza Radziwiłłów, w parafii św. Macieja byłego radcę legacyjnego v. Kehler.

Książę Leopold von Lippe zachorował ciężko, tak, że się obawiają o jego życie.

* Petersburg. [Ludność Sybiru. — Banknoty rosyjskie.] Schl. Ztg. pisze, że od r. 1822 do r. 1872 wysłano do Sybir 500,000 osób. Naturalnym biegiem powinna była ludność sybirską powiększyć się o 1 1/2 miliona, tymczasem ani śladu tam niema powiększenia ludności; jak dawniej tak i teraz nawet na wiorstę kwadratową nie przypada jeden człowiek. Moskwa wiele wysłała na Sybir lecz wielu z wygnańców umie Sybir opuścić. W r. 1873 powinno się być znajdowało w czterech okręgach powiatu irkuckiego 10,307 wygnańców, a w rzeczy samej było tylko 1994. Od r. 1825 do 1845 przyprawdzono napowrót 12,387 zbierców. W roku 1859 wykonali wygnańcy w Nercyńsku ucieczkę na wielką skalę, z tych 503 już nie udało się schwytać. Obecny minister komunikacji, adjutant Posietnosi się podobno z zamiarem zniesienia dotychczasowego systemu wygnania, gdyż przez to kraj ten, który dostatecznie użytkowany, wielkie mogłoby przynosić korzyści państwu moskiewskiemu, obecnie nie przynosi żadnych. Niech tylko spełni minister Posiet zamiar ten jak najprędzej, a jeżeli kto, to pewnie Polacy najwięcej będą mu wdzięczni.

Według dziennika Gołos od dnia wypuszczenia w obieg biletów kredytowych moskiewskich do 13 sierpnia 1875 r. zatrzymano i zniszczono fałszywych biletów kredytowych, poprzedniego wzoru 164,063 sztuk w sumie 2,005,117 rubli i nowego wzoru 23,274 sztuk w sumie 198,358 rubli.

* Paryż, 2 listopada. [Radynali. — Turcja. — Dzień Wszystkich Świętych. — Okręg Magenta. — Biskup Alexis. — Wiadomości bieżące.] Podczas wakacji Zgromadzenia narodowego mieliśmy niejedenkrotnie sposobność donoszenia czytelnikom o mowach różnych przywódców stronnictwa

francuzkiej izby; pod koniec tychże wakacji zanotować nam jeszcze wypadki, choć tylko pobieżnie mowy czterech znanych radykałów: Blanca, Naqueta, Lockroy i Madiera. Pan Gambetta listem swoim oburzył na siebie zagorzalców i stracił zupełnie ich zaufanie, wszelako większość przebywających w Paryżu radykałów należy do jego stronnictwa, to też eksdyktorowi nie wiele na tym zależy, że kilku ultrasów wyrzeka się jego sztandarowi, występuje przeciwko z zamiarem zniesienia senatu i żąda amnestyi dla komunistów, zwłaszcza, że pewnym jest, iż dopóki chodzi o prawo wyborcze, bądź co bądź z nim głosować będą.

Sprawa turecka coraz bardziej niepokoi tujejsze sfery finansowe. Od chwili, w której się dowiedziano, że W. Porta nie mogła od bankierów paryskich otrzymać sumy potrzebnej koniecznie do uregulowania obecnej kryzys finansowej, wszyscy niemal są przekonani, że i druga połowa płatnych kuponów tureckich zamieni się niebawem w makulaturę. Bankierzy, podtrzymują, o ile mogą, kurs papierów tureckich spodziewając się, że im się uda puścić je między ludzi, mianowicie pomiędzy średnią klasę kapitalistów, gotowych zawsze do spekulacji i zryzykowania oszczędzonego grosza. Tymczasem wiadomości z Hercegowiny potwierdzają najzupełniej to, co gazety serbskie o niegodziwym prowadzeniu wojny z strony tureckiej donosiły i kreślą opłakane położenie powstańców w jaskrawych kolorach; żaden z powstańców nie przywiązuje najmniejszego znaczenia do obietnic, przez rząd czynionych. Wśród takich okoliczności uważają tu wszystkie ostatnią notę petersburskiego rządu za ważny akt dyplomatyczny i spodziewają się, że mocarstwa północne a mianowicie Rosya, będą umiały zmusić Turcyą do przywrócenia prawnych stósunków w granicach państwa.

Rzadko kościoły paryskie tak były przepelnione jak w dniu wczorajszym; w Notre Dame des Victoires, Notre Dame de Lorettes i u św. Wincentego de Paula ogromny był natłok. W kaplicach Najświętszej Panny, do których wszyscy się cisnęli płonęło niezliczone mnóstwo świec ofiarnych, składanych u stóp Bogarodzicy nie tylko przez kobiety ale i przez mężczyzn wszystkich stanów. Po południu dumy wielkie zalegały cementarze. Na Montmartre groby Covaignaci i Baudina wspaniale były uwiecznione; Bonapartyści kupili się około grobu Teofila Gautiera.

Eskadrę morza Śródziemnego drugie już w tym roku spotyka nieszczęście. W lipcu za admirałstwa p. La Ronciere le Noury straciła ona okręt Forfait, w tych dniach spłonął okręt admirałski „Magenta“, zbudowany w r. 1861 w Breście. Okręt ten, zaopatrzony 12 centymetrów grubym panczem, wypłynął po raz ostatni z eskadrą na morze Śródziemne, ponieważ miał być zastąpiony przez nowy statek „Richelieu“ i w tej ostatniej ekspedycji z niewiadomych dotychczas powodów uległ zniszczeniu. Dnia 31 z. m. o godzinie pierwszej po północy w porcie tulońskim gęste kłęby dymu wydobywały się po części z niższych części „Magenty“, ogień wzmagał się tak gwałtownie, że mimo nadłudzkie niemal wysiłenie załogi musiano opuścić pokład. O 3 1/2, eksplozowały zasoby prochu, których nie udało się zupełnie zatopić, wskutek czego na pokładzie dwóch stateków „Victorieuse“ i „Eclair“ wybuchł pożar, który jednakże w krótkim czasie stłumiono. Cała załoga okrętowa zdołała się uratować, kilku majtków odniosło lekkie rany. Eksplozja była straszliwa. Wielki Place du Polygone pokryty był zupełnie spalonem drzewem, papierami i odzieżą; kawał panczerza doleciał aż do bulwaru de la Riviere i zarył się na 50 centymetrów w trotarz; całe miasto zaległa gruba ciemność, we wszystkich domach pogasły światła gazowe, wszystkie szyby w porcie tulońskim popykały, znaczna liczba domów uszkodzona. Okręt „Magenta“ był 98 metrów długi, 32 metry szeroki,

ponad wodę wznosił się na 9 metrów i 50 centymetrów i tyleż metrów pod wodą. Straty wynoszą około 10 milionów franków.

Monsignor Kaźmierz Alexis, Biskup z Laval, pisze w liście pasterskim do swego duchowieństwa, wydanym z powodu nakazu śpiewania we mszy św. „Domine salvam fac rempublicam“ pomiędzy innymi: „Nie lekajcie się tego wyrazu: rempublicam. Rzeczpospolita może być rozsądną i uczciwą a do rządu powoływać czołgo lnych i zacnych ludzi. Ludziom uczciwym powinno na tém zależeć, aby tylko takich reprezentantów wybierali, którzy dobrą sprawę popierać a złemu przeciw się będą. Wzywam Was, abyscie wszyscy bez wyjątku brali udział w wyborach i prosili Boga o pomoc i oświecenie w tak ważnej sprawie.“

Dla oficerów rezerwy i armii terytorjalnej otworzono kursa nauk artylerji, geografji wojskowej, służby polowej i administracji, przyczem udzielane bywają lekcyje niemieckiego i rosyjskiego języka. Wykłady odbywają się 2 razy tygodniowo wieczorem.

Król i królowa duńska przejeżdżali wczoraj przez Lille i Calais, gdzie ich przybyłszy adjutant jenerał d'Abzac w imieniu marszałka powitał.

* Rzym, 29 października. (Proces o zamordowanie redaktora Sonzogno.) Na posiedzeniu dnia 23 z. m. przewodniczący zapytuje oskarżonego Lucianiego, dla czego się ukrył przed zbliżającą się siłą zbrojną, na co Luciani odpowiada, że uczynił to na prośbę swęj matki. Scarpetti, zapytany powtórnie, oświadcza, że sztylet znalazł powierzył Morelliemu, ażeby go tenże sprzedał. — Następuje przesłuchiwanie świadków.

Albert Sonzogno, brat zamordowanego, mówi głosem drżącym od wzruszenia. Ojebrawszy telegram o zamordowaniu brata, miał natychmiast w podejrzeniu Luccanego. — Pewnego dnia bardzo rano widział świadek oskarżonego Lucianiego, wychodzącego z apartamentu pani Sonzogno w Medyanie. Luciani urządził pojedynkę między Sonzognem a Odeschalkim, tak, aby Sonzogno zginął. Po tych zeznaniach świadek zemdleł, a w skutek ogólnego wzruszenia, jakie powstało w sali, posiedzenie zamknięto.

Dnia 24go października raz jeszcze słuchano Alberta Sonzogno w obecności oskarżonego Lucianiego, który stara się udowodnić, że dnia onego idąc ryczło rano na stacyą kolei przypadkowo tylko na chwilkę wszedł do domu Sonzognic, czemu świadek stanowczo przeczy. O żonie zamordowanego powiada Albert Sonzogno, że była „kobietą bardzo piękną, ale zimną jak lód, że nie kochała ani męża, ani dzieci, ani nawet kochanków swoich. Juliusz Sonzogno, adwokat, tłumaczy powody, dla których Luciani nienawidził zamordowanego; świadek jest przekonany, że Luciani w tym celu chciał zgładzić Sonzogno, by pojąć jego żonę i ppanować gazetę Capitale. Następuje przesłuchiwanie redaktora dziennika Capitale, pana Colacito, który był poufym przyjacielem zamordowanego. Wedle zeznań świadka, Luciani miał znaczny wpływ na dziennik i korzystając z tego, umieścił w Capitale bardzo pochlebnie przez siebie napisaną własną biografją. Jakby piorunem rażony Luciani woła: „Ten nędnik kłamie“, za co go prezydent surowo gani. Luciani żąda, aby mu pozwolono na chwil kilka opuścić salę. Zchodząc z wąskich schodów na kurtyarz, spada z nich a następnie zaczyna ze złości głośno szlochać; dziennikarze, prokurator i obrońca schodzą na dół; powstaje ogólne zamieszanie, które się uspokaja po powrocie oskarżonego. Na powtórne oświadczenie pana Colacito, że wspomniana wyżej biografia wyszła z pod pióra oskarżonego, odpowiada Luciani, że mógłby przytoczyć wiele dowodów, iż całe zeznanie p. Colacito jest kłamstwem, i że świadek jest człowiekiem bez czi i wiary. Przewodniczący strofuje oskarżonego za wyrządzenia, jakich używa, poczem tenże zręka się głosu.

Matejko odpowiedział z największą prostotą, że nie czuje się godnym zaszczytu, jaki go spotyka, że za swoje prace odebrał już i w kraju i za granicą pochwały i uznanie, które zupełnie dostatecznie je wynagradzają, a że medal zasługi o wiele wolałby przy zgonie odebrać, kiedy już życie jego całe ziomkowie za godne tej nagrody ocenia. Teraz, dodał, cóż panowie jeszcze wiedzieć możecie, co ja z moim talentem zrobię? czy go zawsze dobrze używać będę? Słowa te, bez przygotowania i z najszczerzej sypnące skromności, jedyną już nie dla artysty, ale dla człowieka sympatyczną. Pan Matejko wogóle uchyla się od tak modnej teraz szarlataneryi sztuki i frazesów ciągłych o jej namaszczeniu, o wraźeniu, które na ludzkości wywierac powinno, o pigmności chwały, jaką uwieńcza czoło artysty itd., dla tego też jego talent zachowuje się prawdy rzetelnej, sięgając czystego wnętrznego natchnienia. Mogą w jego obrazach ci lub owi skrytykować jakiś bład, nikt nie znajdzie w żadnym z jego dzieł malowania dla oczu publiczności, dla zrobienia wrażenia, nie znajdzie zaparcia się artyzmu dla artyzmu. Nie niewolniczy on ani do matostek nie obniża daru, który mu niebo udzieliło. Zły to zdaje nam się sposób w istocie, błędny i szkodliwy, że przesadzono owacy i deklamatorskie wienieczenie chwał narodowych. Ktoś powiedział już, że Francya zgubiła „la pose, la blague et la phrase“, my zaś utrzymujemy, że jest to symptomat rozkładu i karłowacenia. Spóśczeństwo silne i zdrowe ceni swoich mężów znakomitych, ale poważnie, prosto i szczerze; nie potrzebuje głośnych im pochwał sypać co chwila, bo żyje jednym z nimi życiem i tętni ich uczuciem, bo są oni wyobrażeniem najwierniejszym, wyskokiem najdzisiejszym prądów i myśli swego narodu, jego życia i wartości i jako tłómacze jego własnych najpiękniejszych, najwznieściejszych pragnień i myśli są od niego ukochani, ale nie potrzebują w nim mieć pochlebców. Przy tej sposob-

nością było nam danem zobaczyć zaczęty dopiero najnowszy utwór bezsprzecznie genialnego i płodnego naszego artysty: Bitwa pod Grunwaldem. Obraz ten przechodził będzie blisko o połowę największe z dotychczasowych prac Matejki; są tam dopiero naszkicowane postaci, ale już noszą wszystkie cechy siły i śmiałości niesłychanej. Kilka chwil tój pamiętnej bitwy ugrupują się na płótnie, gdzie paręset figur zamierza autor umieścić. Czego jednak nie umieliśmy sobie wytłómaczyć, to olbrzymiego słońca, który wśród koni bojących i rycerzy, w stal zakutych, miejsce ważne zajmuje. Zkąd on się bierze u Krzyżaków i pod Grunwaldem?

Kilka tylko dni był na naszęj wystawie obraz świeżo wykonany p. Matejki a zrobiony dla biskupa diakowskiego Strossmajera. Odejechał już zobaczyć galeryją swego nabywcy, czy podobno muzeum narodowe w Zagrzebiu. Przedstawia Śmierć Przemysła. Król napađnięty w nocy broni się jeszcze przeciw swym zabójcom. Na ziemi zabity już leży rycerz cały w zbroi, zapewne poległ w obronie króla, jak i ci dwaj dworzanie jeden w zielonym stroju inny w zbroi tuskowej, co na prawo i na lewo leżą u stóp morderców. Za królem kobieta wyciąga poprzód siebie rękę z wyrazem najwyższego przerażenia jak i dziecię, które trzyma na ręku. Dziecię, mówią niektórzy, zbyt już podrosłe, wygląda nieco dziwnie w objęciach matki. W całym obrazie olbrzymi ruch, konwulsyjne rzuty i jaskrawe barwy. Niepotrzeba dodawać, jakie tam akcesorya, jak wszystko malowane po mistrzowsku. Niepowiemy jednak, aby ten obraz był sympatyczny, brak mu pewnej harmonii i tego wielkiego spokoju, który w sztuce nawet najbardziej dramatyczne momenta, najkrwawsze złościć winien sceny.

Zapewne u was takie same ciągłe słoty, jak u nas, że aż twarze pospępniają, wpatrując się bez odmiany w szare chmury. Niemieliśmy takiego

lata tak pięknego zawsze u nas, nie srebrzyły się w promieniach słońca delikatne jego włókienka, o których lud nasz mówi, że to przędza, którą matka Boża z nieba spuszcza na ko zulki dla biednych sierot. Tę poetyczną wiarę naszego ludu oddał wdzięcznym wierszem ludowy nasz poeta Lenartowicz. Temi dniami opuścił on już nasze miasto z żalem wielkim żegnając ziemię, którą tak serdecznie tak tkliwie kocha i śpiewa. Pojechał dla zdrowia do ciepłych krajów, do rozkosznej Florencyi, a jednak iza się kęrciła mu w oku, gdy żegnał błotny i zimny nasz klimat, który pręczy tak drogi, bo rodzinny. W jego tce spotykają prawdziwe skarby poezyi nie wydane jeszcze, kilka ustępów słyszeliśmy przez niego samego czytane i nie pochlebstwo to dla niego, bo zapewne do marmurowych pałaców włoskich te słowa nie doleca, ale najgłębsze uczucia poruszyły jego wiersze. W tych strofach jest siła, której dotąd w sympatycznych, miłych akordach jego, jak sam mówi „lirenki“ nie bywało, a takie uczucie pełne, takie wzniosłe opisy wygnania Daków (poemat nosi tytuł „Daey“) takie przenikające bólem, że tylko serce wygnanca z narodu tulońców tak je opisać mogło. Mimowoli porównuje się pochod naszycy biednych włóścian iędzonych całymi gromadami na posielenie. Zawsze każda nasza poezya z wyższego natchnienia płynąca potracić musi o te bolesci narodowe i wtedy dopiero wznosi się ona na szczyty prawdziwego piękna, przyjmuje prawdę uczucia. Jne narody piszą fantazyją swoją, uczuciem swoim, my zawsze krwią i łzami. Lenartowicz dotykając tych bolesnych rozwartych zawsze ran zachował obok siły, której dobył, całą rzewność swoją, całą tę tkliwość uczucia, co tak do serca wnika i jest poety tego charakterystyczną cechą.

Na teatrze coraz to inne nowości się przeważają. Dramat „Niewinni“, polecony na konkursie do grania, wydaje nam się przechwalonym.

Ci nawet, co krytykowali jego tendencyą, podnosili wysokie zalety scenicznosci, a zwłaszcza dar konserwacji filozoficznej, jaką autor bez znużenia widzów utrzymuje przez trzy akta. Zręczności odmówić nie można, ale ta zręczność pokrywa tak rażące szfizmata, nędzne charakterki, a nie dość wyjaśnioną intrygę, że słuchając tych elukubracyi pozytywizmu, na końcu zostaje wielki niesmak. Jeśli pod jakim względem ciekawa to sztuka, to jedynie dla tego, że po raz pierwszy, jeśli się nie mylimy, doktryny pozytywizmu wywracające wszystkie zasady etyczne z artykułów warszawskich pism przeszły na scenę; że ta szkoła wbrew swemu nazwisku, będąca negacyjną a nie pozytywą, zdołała coś wyprodukować artystycznego. Jest to symptomat, fenomen, co jeszcze nie dowodzi, aby dramat przez to miał już wartość. Dyalogi bardzo łatwe, ale wszystko mimo szumnych słów płytkie, a figury nie tylko, że nie moralne z gruntu, ale nikczemne, jak sam bohater. — „Niemożliwość“ to przyzwolita, zepsucie bez namiętności i nawet bez złych czynów, na które nawet zgniętego pokolenia już nie stać.

„Przezorna mama“ p. Blizniskiego należy do tćj samej rodziny, co tegoż autora „Kawaler marcowy“ i zapowiedziany „Ojculek.“ Jest to niezaprzeczony dar komiczny i sceniczny, tylko nieco zbyt trywialny ton, jak gdyby się weszło w towarzysztwo źle wychowanych „Nowa firma“ (Maison neave) jeszcze nie mieliśmy sposobności widzieć. Muszę sprostować poprzednie doniesienie, jakoby dyrekcyja nie uzyskała nowego zastępcy na rok zczynający się. Owszem debiutantów dość obiecujących i ładnych debiutantek niebrak, a wpośród dawniejszych artystów znać ciągły postęp. Zwłaszcza pani Parżnicka zbierała w tych czasach wielkie pochwały za nader dystygnowaną i szlachetną, że tak powiemy, grę.

Przed kratki występuje świadek Menotti Garibaldi, który na widzach nie robi wielkiego wrażenia; wygląda on zdrowo i silnie, ale twarz jego zupełnie pospolita, pozbawiona wyrazu inteligencji. Menotti był poufym przyjacielem Lucianiego i popierając jego kandydaturę przedstawił go panu de Luca; po zeznaniach nie mających żadnego znaczenia, opuszcza on salę z uśmiechem. Advokat rodziny Sonzognich, Napoleon Perelli referuje o przebiegu procesu, jaki się toczył pomiędzy zamordowanym a jego żoną w sprawie rozwodu, przy czym oświadcza, iż Sonzogno cały majątek zapisał pierwszemu dziecku swemu, drugie zaś z dziedzictwa zupełnie wykluczył.

Dnia 25 października przeszłuchiwano 15tu świadków, po części rzemieślników i kupców z Transvere, których zeznania wypadają na niekorzyść Lucianiego a bronią Frezzy i Armatego. Smutne robi wrażenie ta okoliczność, że znaczna część świadków nie chce wcale przysięgać, albo wzbrania się przed przysięgą położyć rękę na ewangelii. Świadek Boganelli zarzuca oskarżonemu, że jest człowiekiem z gruntu niemoralnym, siodlarz Chiarini oświadcza, że Frezza, krótko przed zamordowaniem Sonzogno rozpowiadał, iż wygrał znaczną sumę w 1 tery.

*** Bombaj.** [z okazji odwiedzin Księcia Walii.] W roku 1852, za rządów markiza Dalhousie, doszło Państwo Wschodnio-Indyjskie do obecnej swjej obszerności; od owego czasu żadne znaczne przyrosty terytorjalne miejsca nie miały. W pięć lat potem wyszedł czas przywileju Kompanii Wschodnio-Indyjskiej, w r. 1601 wydanego, i manifest Królowej Wiktoryi z d. 1 listopada roku 1858, uroczyste po wszystkich większych miastach Indyi Wschodnich ogłoszony, oznajmił ludności, że monarchini W. Brytani, jako Cesarzowa Wschodnio-Indyjska bezpośrednio nad krajami temi obejmuje rządy. Pamiętną tę zmianę poprzedził jak wiadomo straszny rokosz sepojów armii Bengalskiej w roku 1857-58, który tyle krwi kosztował nim został stłumiony. Pewnego rodzaju reakcja, jak zwykle po wielkich katastrofach u Wschodnich narodów, w upadku ducha i nieustannych denuncjach okazująca się, nie przeszkodziła jednak przedsięwziętemu natychmiast przez władze angielskie dziełu reformy politycznej i administracyjnej. W ciągu jeszcze rokosz i zaraz po jego uśmierzaniu zaczęły powstawać urzędnicy, które kraj Wschodnio-Indyjski na nowe miały wprowadzić tory; a gdy do owiej pory po części jeszcze azyatyckie w zarządzie utrzymywały się maxymy, weszła odgad w życie praktyka praw i instytucji, które lubo uwzględnieniem właściwości miejscowych, na stopie europejską wszystko przekształcały.

Na przestrzeni 71 tysięcy mil kwadratowych geograficznych liczą Indyi Wschodnie 239 milionów mieszkańców; z czego 184 miliony pod zarządem Vice-Króla, a reszta 55 milionów pod zarządem 153 władców miejscowych, wasalów angielskiej Korony. W tej masie ludności liczy się nie więcej nad 110 i pół tysięcy europejczyków.

Stosunek prawno-państwowy wspomnianych lenników indyjskich Angielskiej Korony uregulowany jest traktatami i prawami. Udziałność jest im zapewniona o tyle, o ile są wierni i powolni dla władzy zwierzchniczej, która ma ich pilnie na oku, i potrafi surowo skarcić, jak tego niedawny był przykład w bieżącym roku z tak zwanym Guikowarem, księciem kraju Barody. Okrutnika tego wyznęł Vice Król z panowania i władzy; lecz nie odebrał obojga jego rodzinie; powołał owszem na tron Barody najbliższego krewnego.

Od roku 1860 układa się dla Indyi Wschodnich i ogłasza szczegółowy budżet; w tymże roku wprowadzona została nowa procedura cywilna tudzież prawo karne, godność człowieka w przestępstwie nawet uwzględniające. Dalej od r. 1872 nastąpiła procedura karna, powołująca i krajowców do zasiadania w sądach jako przysięgłych; zmieniono ją w tym roku przez dodatkowy przepis, uchylający pierwotne wymaganie jednorodności wotum w wyrokach i pozwalający wydawać takowe większością zdań. Wielkie reformy nastąpiły też w zarządzie. Dawne trzy Prezydencje — Bengalska, Madraska i Bombajska — uległy podziałowi na mniejsze prowincje i okręgi. Do sądów pierwszej instancji zaczęto wyznaczać znakomitszych krajowców na prezesów honorowych. Oddzielenie administracji od sądownictwa przeprowadzone było w większej części Państwa z taką samą niemal ścisłością jak w Anglii; lecz ta nowość okazała się niebawem zawczesną. Życzeniem i pojęciem ludności wschodnio-indyjskiej lepiej odpowiada połączenie obu władz w osobie jednego zwierzchnika, pod którego przewodem poszczególne urzędnicy poszczególnie sprawują obowiązki; odrabia się więc teraz to, co zbyt skwapliwie było wprowadzonym. Miasta otrzymały reprezentacyę, po części z wyboru pochodzącą; dawne gminy wiejskie i niedość ich policja mają być także zreformowane. Ciąta prawodawcze w głównych punktach Prezydencji, złożone dawniej z szarych urzędników, lecz od r. 1862 w składzie swoim i ludzi niezależnych, przez rząd powołanych. Zaczęto urządzić w podobnym sposobie i okręgową reprezentacyę. Manipulacya poboru podatków znakomite uczyniła postępy; dolega jeszcze tu i owdzie nierówność rozkładu, a zatem przeciążenie; lecz urządzenie najgorliwiej nad usunięciem tego zła pracują. Komunikacye z nadzwyczajną rozwijane są usilnością. Drogi bite i koleje spoity rzeć można wszystkie obszary ziemny Indyi Wschodnich w jedną całość; prawie każdy zakątek kraju stał się dostępnym. Długość linii kolejowych wynosi razem przeszło 5 tysięcy, a dróg bitych około 15 tysięcy mil angielskich. Druty telegraficzne sięgają wszędzie.

„Bądź spokojny, — mówił cesarz Francuzów w kwietniu 1856 do pana Cavour po zamknięciu

monikacyi, maluje to poniekąd w porównaniu z postępnami szkolnictwa i oświaty. Wielkie to dzieło rozpowszechnienia w Indiach europejskich zakładów edukacyjnych, nie ma sobie równego w dziejach ludzkości. — aż chyba to, co przedsiębrał i dokonywał niegdyś starożytny Rzym, szerząc łacińską cywilizacyę w podbitych krajach i narodach. W roku jeszcze 1813 otrzymała była Kompania Wschodnio-Indyjska rozkaz z Londynu, ażeby corok wyznaczała pewien fundusz na szkoły i edukacyę krajowców; ale w roku dopiero 1859 z powodu niedostateczności tego funduszu został ustanowiony nowy podatek szkolny z przeznaczeniem dla szkół elementarnych. Skutek tych usiowań taki, że w roku poprzedzającym 1873 uczęszczało do szkół publicznych w krajach pod bezpośrednim zarządem angielskim 11 milionów dzieci; co czyni sześć procentów ogółu ludności. (W Niemczech szkoły liczą 16 procentów ludności.) Jeszcze w ciągu walki z rokoszanami w r. 1857 założone zostały dwa pierwsze wschodnio-indyjskie uniwersytety — w Kalkucie i Madrasie; w r. 1862 przybył trzeci w Bombaju. Mnóstwo prócz tego szkół wyższych i średnich po całej przestrzeni Państwa powstało, w których wykładają się dzieła Zachodu i Wschodu, języki klasyczne i nowoczesne. Z tych ostatnich uprawia się szczególnie nauka języków hindi i angielskiego; pierwszy z nich zaczyna być wprowadzanym nawet na południu Państwa, gdzie mowa ludu wcale nie jest a językiem angielskim mówi dziś prawdopodobnie prócz swego rodzimego z jakie dziesięć milionów Indusów, a przynajmniej jest on takiż już licznie mieszkańcówn znany i zrozumiany. Gdy dawniej różne narodowości tameczne były pogrzebane przez zdobywców, mową perską lub inną posługujących się dziś angielszczyzną z nadzwyczajną szerzą się szybkością i wspólnym towarzyskim środkiem porozumienia się staje, a w niedługim zapewne czasie zostanie wprowadzona jako język urzędowy w sądach wyższej instancji przynajmniej. Ale ukształcony i postępowy Indus mało ma jeszcze sposobności spożytkowania swjej wiedzy; natury słabej i mało zdolnej do samodzielności, w postępowaniu chwzięny, jest on za to wielce pochopnym do krytykowania i nicowania. Uczucie narodowe już się wszędzie tam budzi zaczyna; każda narodowość radaby się nad drugą wynieść; z rozszerzeniem się szkolnej edukacyi mnożą się stronnictwa polityczne i spręczone opinie. Umiejący po angielsku Indusi są gotowi do agitacyi politycznej żywiołem.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Wczoraj stawali przed kratkami sądu tułejszego ks. Dziekan Pawłowski z Lusowa i ks. Pleban Starczewski z Tarnowa oskarżeni, pierwszy o Sumę śpiewaną na odpuszcie w kościele w Cerekwiey, drugi o kazanie tamże powiedziane. Obydwaj oskarżeni bronili się sami i mimo powoływania się na jasne paragrafy prawa, tak z roku 1873 11 maja, jako też i z 21 maja 1874, które nie wzbraniają pojedynczym duchownym czynności, odprawianych przez księży przed majowem prawami ustanowionych w parafiach sąsiednich rite obsadzonych, i mimo powoływania się na znany okólnik ministra oświecenia Dr. Falka, zostali każdy z nich na 10 marek skazani.

TELEGRAMY.

P e s z t, 3 listopada. Według doniesienia poszteńskiego Lloyd z Carogrodu odwiedziła Porta na przedawnienia austriackiego ambasadora hr. Zichy, dotyczące egzempli 9 procentowych tureckich bon skarbowych od zamierzonej redukcji procentowej, że kwestya zasadnicza względem egzempli nie może być jeszcze rozstrzygnięta, lecz aż do jej załatwienia serya B tych papierów redukcji procentów podlegać nie będzie.

D o v e r, 2 listopada. Król i królowa duńscy przybyli dzisiaj po południu tu dotąd z Calais i z księżniczką Wales, która przyjechała tutaj na ich powitanie wyruszyli dalej w podróż do Londynu.

M a d r y t, 2 listopada. Według wiadomości tu dotąd nadesłanych opuścili Karliści dolinę Valmaseda i koncentrują swe wojska w północnych prowincjach.

I t z e h o e, 3 listopada. Tutejsza cukrownia pana Ch. de Voss stoi w płomieniach od dzisiejszego południa. Nikt życia pozbawiony nie został.

N o w y J o r k, 3 listopada. Przy wyborach wczorajszych w mieście Nowym Jorku poniosło stronnictwo Tammany nową klęskę.

N o w y J o r k, 3 listopada. Rezultat wczorajszych państwowych wyborów jest następujący: w Mississipi zwyciężyło stronnictwo demokratyczne większością 10,000 głosów, wybór więc pana Davis na senatora zdaje się być tam zabezpieczony; również w Marylandzie zwyciężyło stronnictwo demokratyczne jest prawdopodobne. W Massachusetts otrzymało stronnictwo republikańskie większość 10,000 głosów, w Minnesota 6000, w państwie New York 10,000 i w Pensylwanii 25,000 głosów. We Wisconsin wybrano również urzędników państwowych ze stronnictwa republikańskiego. We Wirginii zwyciężyło stronnictwo konserwatywne, w New Jersey stronnictwo republikańskie.

Dwaj Kanclerze.

„Bądź spokojny, — mówił cesarz Francuzów w kwietniu 1856 do pana Cavour po zamknięciu

kongresu paryskiego, — mam przecucie, że pokój krótko potrwa.“ Myśl prowadzenia wojny dla idei tkwiła w Napoleonie III i w chwili podpisania traktatu paryskiego wodził mglistym, zadumany wrokiem po klasycznych równinach Lombardji. Aby wykonać zamiary przeciw Austrii, Francya potrzebowała skarbić sobie z wczesnu przyjaciół Prus i Rosji. Polityka pruska „wolnej ręki“ w sprawie wschodniej szkodziła jej znaczeniu. Anglia, Austria i Turcja wzbierały się trzymać p. Mantuefa do kongresu, ustąpili naleganiom Napoleona IIIgo. Hr. Orłów również ciągłych od Francji doznawał grzeźności; ile razy w czasie kongresu zachodziły trudności w wykonaniu lub wyłumaczeniu warunków traktatu, zawsze pełnomocnik francuski popierał pełnomocnika rosyjskiego. We wszystkich komisjach i konferencyach od r. 1856—59 widziano niechybnie Anglię i Austryę z jednej — Francją, Rosyą i Prusą z drugiej strony. Książę Gorczałów odpłacał te grzeźności; wspierał Napoleona III, ile razy chodziło o polepszenie losu ludności chrześciańskiej w państwie Otomańskim, powiększenie ich autonomii i, jak wtedy mówiono, „zreformowania Turka.“ Dla reformowania Turka, twierdził złośliwie p. Thüvenel, poseł francuski w Carogrodzie, trzeba go najprzód wbić na pal; dręcz no go przynajmniej hatu humanem, zapytywano, jak myśli postępować z rajasami Bosnii, Bulgarii i Hercegowiny. Kraje lenne: Moldawia, Wołoszczyzna, Serbia, Czarnogórze były na pół niepodległe, starano się, ażeby nimi całkiem zostały, to wszystko z niepokojem gabinetów Wiednia i Londynu. Mały książę czarnogórski, dawny pensjonarz Mikołaja, odwiedził był Francją po traktacie paryskim; za powrotem miał zatargi ze sultanem, w skutek których Algeiras i Impetueuse stanęły pod Raguzą. Okręty francuskie na wodach Wschodu dla groźnika Turcy z poklaskiem Rosji, a zmartwieniem Anglii i Austrii, i to w dwa lata tylko po wojnie krymskiej, dzwiny zaiste widok. W tymże czasie Serbia wypędziła księcia Aleksandra Kara Jerzewicza — i przywróciła starego Milosza Obrenowicza. Porta protestowała, Anglia i Austria ją poparły, ale dzięki wspólnym usiłowaniom Rosji i Francji, przynano w końcu słusność skucepnie serbskiej, która detronizowanemu księciu zarzucała głównie sympatya dla sprzymierzonych w wojnie 1853.

Sprawa księstw naddunajskich ma stronną ważniejszą i wielce ciekawą. Na kongresie paryskim Francya i Rosya głosowały za zupełnem zjednoczeniem Moldawii i Wołoszczyzny, drugie państwa się temu opierały: w końcu przyjęto kombinacyę federacyjną, która utrzymywała rozdźal krajów pod wspólną administracyę. Ale podwójna elekcyja ks. Kuzy była pierwszym przykładem głosowa na narodowego, obalającego układy dyplomatyczne. Francya i Rosya uszanowały te głosy, a opinia liberalna Europy przyjęła je życzliwie, nie dziwiąc się zbytecznie zgodności gabinetów Tuileri i Petersburga; i tak Rosya pod zasłoną Francji odzyskiwała powoli na gruncie zorzanym jeszcze świeżymi kulami wpływ na sprawę, od których sprzymierzeńcy 1853 roku na zawsze ją oddalił zamierzali.

Nastąpiły zakłócenia włoskie i rząd cara nie szczędził objawów przychylności dla gabinetu Tuilerskiego. „Nasze stosunki z Francją są serdeczne“ odpowiedział ks. Gorczałów lordowi Napier, badającemu usposobienie Rosji w tych ważnych okolicznościach. Anglia usiłowała wstrzymać wojnę włoską i już lord Cowley wysłany w tym celu do Wiednia, podniebiał sobie, że burzę powstrzymał gdy ks. Gorczałów podał myśl kongresu i wydmówił to fatalne słowo, które wtedy, jak tyle króć później było tylko hasłem wojny. Kongres, traktat pokoju przed walką, chwala triumfu bez niebe pieczeństwa zwycięstwa był wieczną mronką marzylicy z Ham w kwestyi papieżstwa, w kwestyi polskiej i duńskiej, a nawet w katastrofie 1870 po wypowiedzeniu wojny i ciekawem jest, że ks. Gorczałów podał pierwszy lekarstwo, które Francya cesarska miała tyle razy zalecać na wszystkie choroby chroniczne Europy. Ks. Gorczałów przyniósł także okólnikiem 27 maja 1859 do powstrzymania zapatu drugorzędnych państw Niemiec i przy tej sposobności nie zaniechał wychwalać misyi pokojowej B undu.

Napoleon III zstąpił na równy Lombardji: Austria została zwyciężoną pod Magenta Solferino, a Rosya mogła się cieszyć pierwszą zemstą nad niewdzięcznym Habsburgiem, który ją „zdradził“ pod Sebastopolem. Następnego roku po przyłączeniu Sabaudyi L. Rusel oświadczył uroczyste w parlamencie, że „Anglia nie powinna się odłączać od innych państw Europy, ale być zawsze gotową do wspólnego działania jeśli nie chce obawiać się dzisiaj jakiejś aneksyi a jutro o nowej usłyszeć.“ Była to mowa pogrzebowa przymierza anglo-francuzkiego; w cztery lata po wojnie krymskiej, Francya, z zadowoleniem Rosji, straciła obudwóch sprzymierzeńców. Rosya nie protestowała przeciw aneksyi Sabaudyi, nazywała ją „zwyczajną tranzacyę“ ale korzystała z okoliczności żeby zająć dawne miejsce w polityce europejskiej i znów położyć na stół kwestyę — państwa otomańskie-gól 4 maja 1860 ks. Gorczałów zwołał do siebie spośród wielkich mocarstw by zbadać z nimi „bolesne i niepewne“ położenie chrześciań Bosnii, Hercegowiny i Bulgaryi a wkrótce potem zażądał konferencyi dla przejrzenia punktów traktatu paryskiego. „Czas złudzeń minął, mówił w okólniku 20 maja wicekanclerz; wszelka chwiejność i zwłoka ściągłyby wielkie niedogodności, wypadki na zachodzie Europy odbyły się na całym Wschodzie, jako zachęta i nadzieja...“ W cztery lata po traktacie paryskim, Rosya odzywała się znów do świata o „chorym“ i tym razem nie osłaniała się już powagą i słowami Francji, ale szła sama i nadzór.

Nie dosyć na tém: w tym jednym roku 1860 gabinet petersburski odzyskał prawie wszy-

sko, co stracił od wojny krymskiej; był to rok szczególniej pomyślności dla Rosji, a rok ogólnego niedowierzania Francji. Nabycie Sabaudyi, dziwny a niemoralny widok traktatu w Zyruchu rozdartego za nim był podpisany, aneksyje iemontu we Włoszech; wyprawa Garibaldeggo do Sycylii, nowe prawo, o którym mówili urzędowe gazety francuzkie i sławna broszura „Papież i kongres“ rzuciły popłoch i wznęciły obawy Europy w najwyższym stopniu. L. Palmerston oświadczył, że „nim poda jedną rękę dawnemu sprzymierzeńcowi drugą się zasłoni puklerzem“ i zbroił wolał taryus z ów. Szwajcarya rzuciła się hałaśliwie, National Verein przysięgał umrzeć w obronie Renu, a nawet spokojni, pocziwi Belgowie w adresie do króla wynurzały gotowość poniesienia najwarszych ofiar w razie, gdyby ich niepodległość zagrożoną być miała. Książęta niemieccy zgromadzili się dla narady w Baden, gdzie cesarz Francuzów zjechał ich niespodzianie, aby jak się wyrażał Monitor „uciszyć ten chór wieści niezyczliwych i fałszywych ocen i przekonani monarchów zgromadzonych w Baden, że jego polityka nie zboczy nigdy z drogi prawdy i sprawiedliwości.“ Zdaje się jednak, że przekonanie nie przemogło podejrzeń, gdyż wkrótce potem odbył się drugi zjazd w Cieplicach cesarza austriackiego z rejentem pruskim, gdzie postanowiono trzeci zjazd w Warszawie z cesarzem rosyjskim.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ROZMAITOSCI.

* O spaleniu się okrętu szwedzkiego „Bayer“ dochodzą z Malmo następujące szczegóły: Parowiec ten był własnością pewnego Towarzystwa akcyjnego i opuszczał dnia 2 b. m. Lubekę miał na swym pokładzie oprócz kapitana Matosona i załogi, składającej się z 18 matkój, także 25 podróżnych. Wyładowany był różnemi towarami, a między innymi mieścił 60 wielkich bań, które po dług deklaracyi nadawcy zawierać miały glicerynę, a więc materiał niepalny wcale. Bańki te pomieszane były pod pomostem. Pomimo burzliwego powietrza parowiec dotarł już do zatoki Kjøgu, gdy kapitan usłyszał mocny huk, wydobylający się z pod pomostu, a wnet potem szereg dalszych wybuchów bań z rzekoma gliceryną, a jednocześnie palący się plyn przeciekał zaczął strugami ognistemi do sklepu maszyn. W pięć minut później — a była chwarta nad ranem — całe wnętrze okrętu ogarnięte było płomieniami. Na pokładzie powstał niesłychany popłoch. Kajtury wypadali przerażeni pod źni, po największej części nieubrani; ci, którzy zajmowali kajuty drugiego rzędu, już w pierwszej chwili katastrofy zgubieni byli bez ratunku, na kobietach zwłaszcza suknie órdko chwytały ogień, a nie było nikogo kto by nieszczęśliwym udzielił pomocy, nawoływana bowiem i gózy kapitan nie znajdował zań jego posłuchu. Kto żył, chociaż dostał się poprzedz do głównej lodzi, kobiety ślepo rzucały się z pokładu tak, że do drugiej lodzi mniejszej, którą spuszczone później, wstąpił tylko kapitan z czterema innymi osobami. Przeciężna zb. tno łódz wielka wkrótce też zanęła z całą swą osadą, podczas gdy mniejszą potępną biaław rzuć na pewną odległość od palącego się okrętu. Do pięciu osób, które znalazły w niej schronienie, przycięż się jeszcze na morzu dwa matkowie. Z naludniakiem wyiłem pracowali robotnicy nad tēm, ażeby łódz nie uległa natęrczywości wzbudzonej fal, sz przedzdziały i starak spojrzeli ich i po długich daremnych usił waniach w końcu zdołali się zbliżyć do lodzi i zabrał robotników na swę. z kiad. z 44 osób składających osadę „Bayera“ te 7 t lko ocalały. Znaną skodę ponoszą także właściciele okrętu, ponieważ nie byli on zabezpieczeni.

DNIESIENIA LITERACKIE.

* Album widoków i pamiatkek Willanowa, stanie się wkrótce cieniem Mamy przed sobą puszczonej już w obieg prospekt na to wspomianę treścią i zewnątrznością w dawnictwo, mające na swych kartach zespolić przeszłości teraźniejszost ulubionego niegdyś Janowi III austriaci „arcydzieła sztuki i piękności przyrodzenia, pamiatki po ludzich znakomitych i wspomnieniach o ich czynach. Album ma objąć sto kilkudziesiąt rycin, wystawiających widoki przyrody malowniczego Willanowa, arodziła sztuki, zabytki przeszłości, wizerunki osób, a między innymi cztery dawne widoki Willanowa podlega Canelliego. Prócz tego wszelkie winiety i inne ozdoby drukarskie będą odrzany latami szczegóły pamiatkek i ozdób z jdu gęch się w Willanowie. Tak np. przedziałka dwóch kolumn tekstu na stronnicy wyobraza marmurowe ozdoby pilastrowe kaplicy palacowej; inną krótszą przedziałką utworzono z zęgru zwierciadlanego weneckiego, spr wodzonego za króla Jana; u dołu tych przedziałek znalazły dla siebie miejsce krzesła i taburety podobnie pamiatkowe po zwycięstwie pod Wiedniem. Nawet początki rozdziałów, tak zwane incyly, poddawano z zab tów znajdujących się w Willanowie; jedna z nich np. która mamy przed sobą, wystawiająca O, wzięta z wielce ozdobnego burka, darowanego Janowi III przez Papieża. P. n ewaz dot. grafi — kazała się bardzo słabą pomocą w odwarzanu przedmiotów mających się rytować na drzewie, nusiuno się tedy uciec do rysunków ręcznych z natury. Na całość części artystycznej złożyli się chludnie znani warszawscy artyści: Wojciech Gerson, Gryglewski, Tegazzo, Maszyński, Buchbinder, Pillati, Dymitrowicz, Kotarbinski, Witkiewicz i inni. Kierunek całej części artystycznej, a nawet w ogóle kierunku wydawnictwa, wzięt na siebie twórca „Kopernika“ i „Kiejstuta“, znakomity znawca piękna i pierwszorzędny krytyk estetyczny, równie biegle władający penszlem i piórem p. Gerson. Obszerny tekst objaśniający, „skreślony został przez znanego badacza starożytności i bibliografy p. Hipolita Skumborowicza, co będzie nabytkiem tem cenniejszym, że prócz dorywczych wiadomości encyklopedycznych, dot. dat osłownego opisu Willanowa całkiem nie było. Ocenienie szacownej willanowskiej galerii obrazów podaje w obecnem dziele p. Gerson. Rysunki na drzewie, których prób bardzo do brze się zapowiadająca widzieliśmy w odbitkach, wykonana Drzeworytnia Warszawska i ona też pospolu z firmą Synów S. Orgelbranda łoży pierwotny nakład na wydawnictwo. Wydanie, o ile wnosić można z prospektu, przedstawiającego okaz papieru, formata i druku, będzie okazało, przypominające warszawską edycyę Biblii z rysunkami Doręgo. Pierwszy zeszyt ma się ukazać z początkiem grudnia, całość zaś zawrze się w dwunastu zeszytach, z których każdy ma objąć cztery arkusze druku, cztery rycin wielkiego formatu odbite oddzielenie na grubym welinie, oraz dziewięć do dwunasta pomniejszych w tekście. Ponieważ wszystkie rysunki robić się musiały z natury i wycinać a nas na drzewie, przeto cena przednieścayna dzieła 10 rubli, wydaje nam się nie przesadną. Strona zresztą pieniężna ustępuje w naszych oczach przed wartością wewnętrzną przedsięwzięcia.

* Ziemianina wyszedł z druku Nr. 44 i zawiera: Sprawozdanie z czynności na polu doświadczeń w Zabikowie w rb. Dr. A. Rempolowski. — Tygodniowy przegląd gospodarczy. — Rozpraw i rezolucyę Niemieckiej Rady Rolnziej. — Starania zwolenników wolnego han

